

## Konwersatorium 111.

### W kręgu wartości moralnych – znaczenie wolności, jako wartości chrześcijańskiej w wychowaniu

(18 maja 2019 r.)

Uczestnicy panelu dyskusyjnego:

**S. Rozalia, Natalia Hagi**el, dr teologii, zgromadzenie Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny, Wydział Teologii UAM, autorka publikacji nt. myśli pedagogicznej bł. Edmunda Bojanowskiego; **Marcin A. Stradowski**, dr politologii, Prorektor ds. Studentów w Warszawskiej Szkole Filmowej, członek Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych; **Agata Jardzioch**, pedagog, terapeutka, kierownik studiów podyplomowych, Szkoła Wyższa Przymierza Rodzin; **Włodzimierz Wieczorek**, dr teologii, Centrum Naukowo-Badawcze SWPR.

#### Włodzimierz Wieczorek

Szanowni Państwo, rozpoczynamy konwersatorium poświęcone problematyce wolności i jej znaczenia w wychowaniu. Mamy tę przyjemność gościć dzisiaj w naszej społeczności akademickiej siostrę doktor Rozalię Natalię Hagiel ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Marii Panny. Siostra jest doktorem teologii, pracownikiem Wydziału Teologii Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jest autorką publikacji na temat myśli pedagogicznej bł. Edmunda Bojanowskiego. Witam także znaną w naszej społeczności panią mgr Agatę Jardzioch, pedagoga, terapeutkę, kierownika studiów podyplomowych Szkoły Wyższej Przymierza Rodzin.

Temat dzisiejszego Konwersatorium brzmi *W kręgu wartości moralnych – znaczenie wolności, jako wartości chrześcijańskiej w wychowaniu*. O jaką wolność chodzi? Pojęcie wolności jest współcześnie rozumiane na różne sposoby. Łatwo zobaczyć różnice w pojmowaniu wolności jeśli porówna się dwie społeczności żyjące dwiema odmiennymi koncepcjami wolności. Kiedy spotka się kilka tysięcy pseudokibiców, którzy żyją według swojej własnej koncepcji wolności, to często kilkuset policjantów musi ich pilnować i niejednokrotnie nie dają sobie rady. Jako grupa funkcjonują oni według określonej wizji wolności, jako realizacji wąsko pojętego interesu własnego. Jest to wolność od zasad, granic, dobra wspólnego.

W tym samym mieście spotyka się trzy miliony ludzi na Błoniach, na Mszy św. z udziałem Papieża. Tam policjant potrzebny jest tylko po to, żeby pokazać drogę lub udzielić pierwszej pomocy. Ta społeczność żyje według zupełnie innej koncepcji wolności. Jest to wolność ukierunkowana na prawdę, na poszukiwanie jej w spotkaniu z Autorytetem. Taka wolność jest ukierunkowana na dobro odkrywane w sumieniu. Tak rozumiana wolność nie przekracza granic wolności drugiego człowieka i nie dzieje się kosztem innych. Jest to wolność do szukania prawdy i dobra.

Koncepcji wolności jest wiele, ale uogólniając można przyjąć kategorię wolność „od” lub „do”. Pierwsza z nich jest rozumiana jako wolność od zasad, norm, granic. Jest to wolność

ukierunkowana na odrzucenie czegoś. Druga koncepcja jest wolnością do przyjęcia prawdy, dobra, miłości.

W tych rozważaniach chodzi o wolność wewnętrzną. Pominiemy rozważania na temat wolności zewnętrznej, takiej jak wolność wyboru menu w restauracji. Skupimy się na wolności wewnętrznej, o której Hegel mówił, że wyraża się ona w tym, by „być sobą u siebie”, a Bergson „brać siebie samego w posiadanie”. Tak pojęta wolność wewnętrzna ma charakter etyczny.

Charakteryzując wolność wewnętrzną chciałbym zwrócić uwagę na jej kilka istotnych cech.

Po pierwsze wolność jako forma życia etycznego wyraża się w tym, że człowiek rezygnuje z logiki odwetu. Doświadczając zła człowiek nie odpowiada złem na zło, ale odpowiada dobrem na doświadczone zło. Jest to jedna z form manifestacji posiadania siebie - rezygnacja z zemsty, rezygnacja z możliwości zadania komuś cierpienia za swoje krzywdy.

Drugi wymiar wolności wyraża się w bezinteresowności. Człowiek decyduje się działać na rzecz innych niezależnie od interesu własnego. Podejmuje decyzje i działania myśląc o korzyściach i zyskach innych osób a nie o swoich.

Kolejnym przejawem wolności jest pokora. Pokora polega na uznaniu prawdy o sobie samym – o swoich mocnych i słabych stronach. Pokora unika postawy wynoszenia się ponad to kim jestem, ale też zaniżania poczucia własnej godności. W tym wymiarze pokora polega na wolności przeżywania siebie, swojego ja, bycia w zgodzie ze sobą. Ludzie, którzy udają kogoś kim nie są, albo wpadają w pychę, albo w zaniżone poczucie własnej wartości i budując na tym obraz fałszywego *ja* tracą wewnętrzną wolność.

Kolejnym przejawem jest przeżycie ubóstwa. Chodzi tutaj nie o biedę, ale o stosunek do posiadania rzeczy materialnych. Wolność wobec rzeczy materialnych ogranicza chęć posiadania do tego, co jest mi potrzebne żebym mógł działać i się rozwijać. Znamy przykłady, w których człowiek traci wolność w pogoni za tym, by posiadać. Wychowanie w tym obszarze polega na kształtowaniu właściwej hierarchii wartości, w której *być* ma większe znaczenie niż *mieć*.

I wreszcie ostatni wymiar ma charakter wolności od lęku. Praca wychowawcza w tym wymiarze jest umiejętnym prowadzeniem człowieka na spotkanie z tym, czego się lęka. Jest taki esej ks. prof. Józefa Tischnera „Ludzie z kryjówek”, w którym Ksiądz Profesor opisuje pewien wzorzec działania ludzi, których wolność jest sparaliżowana lękiem społecznym, lękiem w relacjach. Ten wzór postępowania wyraża się w tym, że człowiek w odniesieniu do innych działa na zasadzie ucieczki i konfrontacji – unikania i próby zawłaszczenia. Człowiek w lęku obawia się drugiej osoby, jego wolności. Dążenie do kontrolowania i zawłaszczenia daje mu poczucie bezpieczeństwa. Związany z tym wzorzec odczuwania, myślenia i działania stanowi pewien schemat, który prowadzi do osamotnienia, uniemożliwia nawiązywanie relacji i sprawia, że człowiek relacje z innymi rozumie jako przestrzeń konfrontacji i dążenia do zawładnięcia drugiego człowieka. W tym obszarze wychowanie polega na budowaniu relacji opartej na poczuciu bezpieczeństwa, zaufania, życzliwości i nadziei.

Można powiedzieć, że edukacja i wychowanie w rodzinie czy w szkole ma za zadanie wychowanie do wolności wewnętrznej, jako rezygnacji z odwetu, szukania wyłącznie interesu własnego, rezygnacji z pychy i zaniżonego poczucia własnej wartości, rezygnacji z materializmu i chęci dominacji. W sensie pozytywnym tak rozumiana praca wychowawcza może być rozumiana jako wychowanie do postawy przebaczenia, bezinteresowności, szukania prawdy o sobie, wsłuchiwania się w siebie czy kształtowania umiejętności społecznych nacechowanych szacunkiem.

Teraz już zapraszam naszych Prelegentów do wypowiedzi na temat własnego doświadczenia i rozumienia wolności w wychowaniu.

### **Siostra Rozalia, Natalia Hagiel**

Myślę, że na początku warto byłoby sobie uświadomić obecny w naszej cywilizacji dominujący trend kulturowy, postmodernizm. Stawia on na pierwszym miejscu indywidualizm i subiektywizm. Funkcjonuje w społeczeństwie stwierdzeniami: to, co ja myślę, to co ja chcę, jest bardzo ważne. Moje przekonania są właśnie takie, chociaż obiektywne racje są inne, ale ja mam takie przekonanie i ono jest moim kryterium prawdy. Tak wyraża się postmodernistyczna kultura, gdzie człowiek jest w centrum, nie bierze pod uwagę obiektywnej prawdy tylko swoje przekonanie, swoje przeświadczenie. Streszcza się ono w powiedzeniu: „ja tak myślę, co ty będziesz mi mówić”.

Refleksję na temat wolności i wychowania do wolności rozpoczniemy od słów Jezusa, który mówił, że: „poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”. Do poznania, do wyzwolenia, do wolności potrzebna jest prawda. Prawda obiektywna. Przyjmujemy ją ze względu na wartości i ze względu na Byt jakim jest Bóg. Dla nas On jest prawdą. Jezus mówi „Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem”. Jeżeli Jezus mówi, że „Prawda was wyzwoli” to może tak mówić ponieważ jest wcielonym Bogiem. Czyli doskonale rozumie nas. Poza tym zna prawdę. I możemy tej prawdy od Niego uczyć się, czytając Ewangelię i słuchając Jego słów. Jezus mówi o tym, że Jego słowa prowadzą do prawdy. Kiedy rozmawia z Żydami mówi, że „nie jesteście ludźmi wolnymi”. Jezus mówi „powiadam wam, każdy kto popełnia grzech jest niewolnikiem grzechu”. Tutaj zaczyna się niewola. To zostało powiedziane w kategoriach ascezy, teologii, ale my wiemy, że w kategoriach pedagogicznych, to jest jakieś zło, coś, co niszczy nas, co niszczy drugiego człowieka. Są to moje wady, uwarunkowania wynikające z różnych osobistych niedyspozycji. Dla chrześcijanina to jest prawdą, że osobisty grzech niszczy relację z Panem Bogiem, niszczy dobro w człowieku i posiada również społeczne skutki. I jeżeli Jezus mówi, że „prawda was wyzwoli”, to zarazem proponuje – poznaj siebie, a zobaczysz tę prawdę. W poznawaniu siebie ważną rzeczą jest zwrócenie uwagi na swoje emocje, lęki, bo one wyrażają nas, naszą osobowość. W Księdze Rodzaju, czytamy, że Adam nazwał wszystko po imieniu, to znaczy, zaczął nad tym panować. Nazwanie po imieniu swoich wad i grzechów w jakiś sposób podporządkowuje je nam. Uświadamiając sobie swoje słabości, grzechy, mogę nimi pokierować. Jest to możliwe niejako przekraczając siebie. W psychologii głębi Rullii mówi się o tym, że człowiek może transcendować teocentrycznie w miłości. Przekraczać się, teocentrycznie ukierunkowując się na Boga, ale w miłości, bo inaczej ten wysiłek będzie tresurą, będzie męczarnią. Więc kiedy ja Kocham Boga, to jestem w stanie przekroczyć moje grzechy, niepohamowane emocje, które ranią innych i mnie. Przy pomocy Ducha św. możemy poznawać prawdę o sobie, możemy przebaczać innym, aby nasze zranienia nie były przyczyną kolejnych agresywnych reakcji.

W poznawaniu prawdy jest też potrzebna odwaga, zwłaszcza kiedy ktoś mi mówi prawdę o mnie. Czyli ja konfrontuję się ze zdaniem drugiej osoby o mnie samej. Warto wtedy podejmując autorefleksję odważnie zauważyć w tej myśli, w tym słowie, w tej uwadze, czy nie zawiera ona prawdy o mnie. W poszukiwaniu prawdy wyzwalającej jest to bardzo ważny moment. Proponuję też, aby w pracy z młodzieżą przekazywać im, że ważne jest też, co ludzie o nich mówią, myślą, by mogli skonfrontować z tym co, wiedzą i myślą o sobie. Może być to również drogą do poznania prawdy o sobie.

W poznaniu prawdy ma szczególne miejsce umysł, który poznając przedmiot przedstawia go woli. Poznanie prawdy o przedmiocie jest bardzo ważne, gdyż wola może

dokonać wyboru dobra. Często jest jednak uwarunkowana wieloma czynnikami. Błogosławiony Edmund Bojanowski pisze w swoim dzienniku: „tak często opisuję jaka jest pogoda. Bo ona ma wpływ na mnie, na ludzi”. I nawet takie uwarunkowania pogodowe, fizyczne mają wpływ na nasze decyzje, na poznanie, nasze rozpoznanie danej sprawy, aby podjąć odpowiednią decyzję, aby być człowiekiem wolnym. I dlatego potrzebujemy tego Bytu absolutnego jakim jest Pan Bóg, który jest doskonały, czysty i który nas przyjmuje takimi jakimi jesteśmy, abyśmy mogli dokonywać wolnych wyborów. My jesteśmy przygodnymi bytami, czyli jesteśmy stworzeni. Pamiętam jak kiedyś spotkana dziewczynka mówiła do mnie: „a mnie to rodzice nie chcieli, oni chcieli chłopca, a nie mnie”. A ja tak patrzę na nią i mówię: „Wiesz Pan Bóg ciebie chciał”. Wtedy jej oczka tak się roześmiały i odeszła. To wystarczyło. „Pan Bóg ciebie chciał” i myślę, że jesteśmy tacy, jacy jesteśmy, nabieraliśmy różnych doświadczeń, uwarunkowań emocjonalnych, ale jesteśmy chciani przez Boga. Pan Bóg mnie chciał. Mówi chłopak do taty: „a czemu ty mnie zrobiłeś?”, a ojciec odpowiada: „Synu Boga zobaczysz”, byłam świadkiem tej wypowiedzi. Niesamowite świadectwo tej wypowiedzi „synu Boga zobaczysz”. I mój Bóg, który mnie kocha, stworzył mnie na swój obraz i podobieństwo. Z tego faktu wynika moje pragnienie wolności. Ono jest w każdym z nas. Pragnienie bycia wolnym od wszystkiego, co dzisiaj nas ogranicza poprzez nasz wygląd zewnętrzny, który nas krępuje, różne sytuacje, osobiste uwarunkowania, relacje.

Pracując z dziećmi pomocą w wychowywaniu do wolności mogą być wykonywane prace przez dzieci. Umiemy odczytywać rysunki, prace dzieci, młodzieży. Umiemy odczytywać to, co one wyrażają przez kolor, przez kształt. Możemy zapytać dziecko dlaczego namalowało Panu Jezusowi zielone włosy? „Bo tak chciałem” – odpowiada. Potem pytamy – „dlaczego chciałeś namalować zielone włosy?”. „Bo moja mama ma takie i ja ją kocham” i dalej dodaje, „ja kocham mamę i kocham Jezusa i namalowałem mu zielone włosy”. Co w tym jest dziwnego? Nic. Normalnie wszyscy mamy jakiś kolor włosów, ale ty dzisiaj mamę tak postrzegasz i taką ją kochasz. Więc podejmując dialog docieramy do motywacji dziecka. Również do tego czym młody człowiek się kieruje, gdy tak reaguje, tak myśli, tak się zachowuje. Docieramy do głębi jego serca poprzez to, co wyraża, do jego wolności, bo tak chce ją wyrazić. To nie jest łatwe dla nas wszystkich, gdyż sami mamy kłopot ze swoją wolnością i popadamy w różne destrukcyjne zachowania i nasze reakcje są takie, czy inne, ale myślę, że wiara w Boga, ale też wiara w człowieka i człowiekowi, staje się też jakąś drogą do wzrastania do wolności. Wiara w Boga jest tu fundamentalna, dzięki niej poznajemy, że jesteśmy stworzeni przez Boga do wolności. Ponadto miłość uzdalnia do tego, że jesteśmy w stanie przekraczać nasze ograniczenia. Wszyscy podlegamy skutkom grzechu pierwotnego i doświadczamy tego w życiu codziennym przez wybory tego, co nie zgadza się z przyjętymi wartościami chrześcijańskimi, a zarazem pragniemy relacji z Panem Bogiem. Taki dualizm jest w nas obecny. Bóg pomaga nam stawać się wolnymi. On uwalnia nas w sakramencie pokuty. To jest taka najbardziej bezpieczna, najbardziej piękna droga dla człowieka. Pozostałe teorie to zawsze jest poszukiwanie, tutaj mamy prawdę, która na nas czeka i która nas wyzwala.

### **Włodzimierz Wieczorek**

Bardzo dziękuję Siostrze za tę prezentację, która eksponuje spoiwo istniejące pomiędzy wartościami – między wolnością a prawdą. Siostra wyszła od cytatu „Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem”. W tym sensie Prawda ma wymiar osobowy i nadprzyrodzony i nie ogranicza się tylko do wymiaru poznania ludzkiego ale ma charakter przeżycia, doświadczenia prawdy w spotkaniu z drugą Osobą.

Wolność nie jest dana człowiekowi raz na zawsze. Trzeba się jej uczyć, pozyskiwać stopniowo nawet za ceną wysiłku. Św. Jan Paweł II mówił w Berlinie w 1996 roku: „Nie ma wolności bez ofiar”.

Bardzo dziękuję Siostrze raz jeszcze i proszę panią Agatę Jardzioch o zabranie głosu.

### **Agata Jardzioch**

Witam serdecznie. Podejdę do tematu z perspektywy pracy pedagogicznej, czyli dotknę, tego czym zajmuję się na co dzień. Chciałabym zatrzymać się na chwilę nad edukacją włączającą w kontekście wolności. Edukacja włączająca widzi po pierwsze pracę nauczyciela jako takiego, który przyjmuje prawdę o swoich uczniach czyli rozpoznaje ich potrzeby, nie tylko w odniesieniu do wolności, ale poszukuje pełnej prawdy. Rozpoznaje to, co może stanowić mocną stronę dziecka, w czym ono sobie radzi. I jednocześnie to, nad czym musi popracować nauczyciel.

Drugi obszar, który widzimy w edukacji włączającej różni się od tego co mamy w systemie, mianowicie nie planujemy poza dzieckiem celu kształcenia, celów terapii, kształtujemy je w odniesieniu do dziecka. A więc dziecko jest celem dla nauczyciela. Dziecko jako osoba, jako podmiot nauczyciela, terapeuty. Co to znaczy, że dziecko jest podmiotem? To znaczy, że pedagog widząc potrzeby dziecka na przykład w odniesieniu do niepełnosprawności widzi możliwości zdrowotne jakie ma dziecko, ale stwarza mu możliwości do rozwoju, do samodoskonalenia. Znowu dotykamy tego, o czym mówiła Siostra – transcendencji siebie, czyli przekraczania siebie. Każde dziecko, każdy człowiek ma taką potrzebę, po to, żeby poczuć się wolnymi. – I do niesienie dobra. Nie zawsze wiemy czym jest to dobro. To jest ogromna odpowiedzialność nauczyciela wskazanie jak poszukiwać dobra. W jaki sposób postępować, żeby czynić dobro.

W edukacji włączającej drugi obszar, którym zajmuje się nauczyciel, to jest społeczność. Społeczność szkolna i lokalna społeczność, w której znajduje się placówka, w której jest nauczyciel. Normy pedagogiczne dotyczą tylko indywidualnych potrzeb dziecka. Tymczasem to co dotyczy dziecka jest związane z rzeczywistością, która go otacza, z dialogiem z drugim człowiekiem, z relacją do rzeczywistości wyższej, duchowej, o której tu rozmawiamy.

W edukacji włączającej, którą możemy oprzeć na rozumieniu personalistycznym człowieka, jako osoby mającej wolną wolę widzimy, że nauczyciel będzie rozwijał swojego ucznia poprzez to, co się dzieje w nim, przez rozwój emocjonalny, poprzez budowanie motywacji do chęci doskonalenia, ale będzie budował ją też poprzez dialog z drugim człowiekiem.

Pierwszy dialog, który nastąpi, będzie między nauczycielem, a uczniem i o tym też mówił prof. Starnawski, że mądry nauczyciel to jest taki, który kieruje się miłością, ale miłością wymagającą. To znaczy nie daje możliwości samowoli. „Nie chcesz przychodzić na zajęcia, nie chcesz chodzić do szkoły? To nie chodź. Nie chcesz odrabiać lekcji to nie odrabiaj. Trudno. Nie chcesz, masz prawo”. Mądra miłość, miłość wymagająca oznacza, że ja daję ci prawo, możesz powiedzieć *nie chcę*, ale ja ci zadaję pytanie *dlaczego nie chcesz?* Poszukuję odpowiedzi co się dzieje w dziecku i wokół dziecka, że ono tej miłości nie podejmuje. Wykorzystuje swoją wiedzę, swoją osobowość i wszelkie możliwości jakie ma osoba dorosła i ukształtowana do tego, żeby znaleźć odpowiedź na to pytanie. I tak stworzyć rzeczywistość wokół ucznia, żeby on poczuł wewnętrzną motywację do wykonania tych zadań i do relacji z nami.

Widzimy co się dzieje w szkołach. Uczniowie nie chcą budować relacji z nauczycielami, oni od razu budują sprzeciw. To też wynika z podejścia nauczyciela, który zaplanował cel poza uczniem i chce wytresować ucznia, żeby był on taki jak chce nauczyciel, a nie, żeby był taki, jaki on ma być. Według jego potrzeb i czego on potrzebuje, żeby czuć się wolnym. Wolnym w znaczeniu: chcę dobra dla siebie i dla innych osób. Nauczyciel, który chce być też wychowawcą musi szukać odpowiedzi poprzez własny system wartości, bo nie można powiedzieć, że nauczyciel nie przekazuje systemu wartości, tylko pytanie czy sobie to uświadamia. Jeżeli sobie tego nie uświadamia, to często przekazuje wartości, które są mu narzucone. On będzie wtedy tylko rzemieślnikiem, nie będzie twórcą. Nie tworzy dialogu z dzieckiem. Jeżeli nauczyciel będzie świadomy swoich wartości, które przekazuje, to pokazuje dziecku jak wybierać, jak dążyć do prawdy, do wolności takiej, która będzie budować, a nie niszczyć i ograniczać.

Wolność niszcząca i ograniczająca to jest to, co dzieje się obecnie w naszym systemie kulturowym, to jest ten moment, który przeżywają młodzi ludzie, którzy są zagubieni. Są zagubieni dlatego, że widzą wokół siebie konsumpcjonizm, subiektywizm i relatywizm, czyli to co uznawane jest za dobre, a nie widzą rzeczywistości. Z drugiej strony oni mają wewnętrzną potrzebę szukania prawdy, ale nie wiedzą, w którą stronę się udać. Stąd wynikają często takie modele życia, które ich do tego nie doprowadzają a budują w nich taką wewnętrzną rozterkę, że nie mogą siebie rozwinąć tak jak potrzebują.

Powracając do edukacji włączającej, którą kierujemy do uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, studenci którzy mają ze mną zajęcia wiedzą, że każde dziecko ma specjalne potrzeby, szczególne potrzeby edukacyjne, na przykład wynikające z rzeczywistości środowiska rodzinnego. Rodzice się nie rozumieją, albo mają różne modele wychowawcze i dziecko nie do końca pojmuje czego od niego się wymaga. Dziecko potrzebuje pewnych, stabilnych ram by funkcjonować, pewnych i stabilnych zasad, w których czuje się bezpiecznie. W edukacji włączającej tworzymy te zasady, ale zasady życzliwe, ukierunkowane na dziecko, ale jednocześnie jesteśmy konsekwentni w stawianiu wymagań wobec dziecka. To znaczy, że jeżeli nawet mamy uczniów z niepełnosprawnością, mamy wiedzę o jego ograniczeniach, to mamy nadzieję, że on może je przekroczyć. I stwarzamy mu takie możliwości, żeby je przekroczyło, czyli dajemy mu możliwość iść do wolności w swoim rozwoju i tworzenia relacji z innymi ludźmi, bo to jest ta ogromna potrzeba jaką ma człowiek, dialogu z drugą osobą.

Kończąc swoje wystąpienie chciałabym jeszcze przedstawić swoje doświadczenia zawodowe. Jak państwo wiedzą jestem pedagogiem, jestem terapeutą pedagogicznym. Pracuję z dziećmi z wieloma trudnościami m.in. z dziećmi z autyzmem, z dziećmi z niepełnosprawnością intelektualną. Pierwsza sprawa, którą poruszają rodzice, to brak samodzielności dzieci. Czyli czego oczekują rodzice? Wytresowania. „Niech pani wytresuje dziecko, żeby było takie jak ja bym chciał i żeby umiało to, co ja chcę, żeby umiało”. I ja jako terapeuta mówię, że „nie będziemy tresować dziecka. Poznajmy je”. Ja chcę wejść w świat dziecka i stworzyć z nim relację, chcę być z nim w dialogu. Niezależnie od tego jaką ono ma niepełnosprawność. Z każdym dzieckiem można wejść w dialog. Kiedy jestem w relacji z dzieckiem wtedy ono czując się bezpiecznie i czując taką życzliwość i ciepło, ono chce mi pokazać co się w nim dzieje, chce mi pokazać prawdę o sobie. Bardzo często te dzieci mają problemy w komunikacji, ale wystarczy, że pozwolimy mu wykonać czynność, którą robi, to ja już widzę jakie są jego potrzeby. Jeżeli zaczynam z dzieckiem wykonywać jakąś czynność, na przykład stoimy i rzucamy do siebie piłeczkę, jesteśmy już w kontakcie ze sobą. Bycie w kontakcie z drugim człowiekiem jest trudne dla dzieci z autyzmem. Jak uda mi

się być w kontakcie z dzieckiem to mogę nim pokierować. Jeżeli dziecko podejmie tę aktywność wtedy mamy szansę na powodzenie. To znaczy mogę wziąć dziecko za rękę i iść z nim drogą jego rozwoju. Nie żeby zrealizować cele, które sobie założyłam, tylko po to, żeby je wesprzeć. To samo dotyczy edukacji włączającej. Nauczyciel prowadząc dziecko ma tę ogromną radość, że mu towarzyszy na pewnym, ważnym etapie jego rozwoju.

Z drugiej strony nauczyciel może pokazać dziecku, jak wygląda relacja z drugim człowiekiem, jak wiele może wnieść w życie moje i nauczyciela i w życie tego dziecka, w życie jego rodziny – dobrą relację osobową. Kolejną sprawą jest stworzenie wspólnoty dzieci, wspólnoty rodzin.

Zapraszam do przekazywania swoich doświadczeń w pracy z uczniem, w pracy, która nie polega na tresowaniu dzieci, ale polega na spokojnym realizowaniu zajęć lekcyjnych, bez koncentrowania się na dyscyplinie, na ciszy w klasie, tylko na takiej relacji, w której uczeń chce powiedzieć coś nauczycielowi, chce się rozwijać, bo czuje się z nim dobrze i bezpiecznie. Ufa mu. I wie, że ma możliwość do tego, żeby wyrażać siebie.

### **Włodzimierz Wieczorek**

Bardzo dziękuję za te przemyślenia, omówienie własnych doświadczeń oraz za świadectwo pracy na rzecz wolności na gruncie wolności w edukacji włączającej.

Pan doktor Marcin Stradowski nie mógł do nas przyjechać. Przesłał streszczenie swojego wystąpienia, które teraz odczytamy.

### **Marcin Stradowski**

#### *Dwie koncepcje wolności*

Wolność jest jednym z największych wyzwań przed którymi stoi człowiek. Historia człowieka jest historią jego wolności.

Wolność jest rozpatrywana w odniesieniu do życia gospodarczego, społecznego i indywidualnego. Jest analizowana przez filozofów i można wyszczególnić koncepcje: wolność do zobowiązań i wolność od zobowiązań. Można też dokonać rozróżnienia na wolność do odpowiedzialności i wolność od odpowiedzialności.

Ja dokonam podziału na wolność do grzechu i wolność od grzechu (koncepcja chrześcijańska). W koncepcji wolności do grzechu wolność obejmuje życie gospodarcze i społeczne oraz przede wszystkim życie jednostki. W koncepcji wolności gospodarczej, która nie jest zła, gdyż zachęca do przedsiębiorczości, jest jeden mankament. Motorem wolności gospodarczej jest materializm i konsumpcjonizm. Pomija się odpowiedzialność za innych, którzy mają mniej zdolności radzenia sobie w życiu. Co do wolności jednostki, to jest ona nieograniczona, a jeżeli już coś ją ogranicza, to prawo. Problem w tym, że w tej koncepcji prawo, co jest jeszcze gorsze, bo nakazowe, dopuszcza czynów niegodnych człowieka.

Ta koncepcja polega na nieograniczonym korzystaniu z życia (hedonizm) i rozporządzaniu swoim życiem i ciałem w sposób nieograniczony. Ograniczeniem powinno być prawo innego człowieka, którego nie należy gwałcić, ale w tej koncepcji w imię wolności gwałci się nawet to prawo w postaci np. aborcji.

W koncepcji chrześcijańskiej wolność od grzechu polega na unikaniu tego, co zagraża człowiekowi. Wszystko wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść. W koncepcji chrześcijańskiej mieści się także odpowiedzialność za wspólnotę, czyli nie tylko liczy się

kreatywność i wolność gospodarcza dla własnej korzyści, ale też dobro całej wspólnoty, a zwłaszcza też tych, którzy sobie nie radzą.

Koncepcja wolności *od* grzechu jest indywidualistyczna, natomiast koncepcja chrześcijańska jest zarówno indywidualistyczna jak i wspólnotowa, i dostrzega grzech jako zagrożenie dla wolności indywidualnej i zbiorowej.

Koncepcja wolności do grzechu nie prowadzi do zaspokojenia człowieka, gdyż opiera się na niepohamowanej władzy, natomiast koncepcja chrześcijańska wychowuje do prawdziwej wolności, gdyż opiera się na odpowiedzialności za własne i innych życie. Odpowiedzialność zakłada opanowanie, samodyscyplinę i umiarkowanie.

Wolności należy uczyć poprzez wychowanie za pomocą słowa, czyli nauczania oraz za pomocą własnego przykładu. Kolejną drogą zabezpieczenia prawdziwej wolności jest prawo, które za zło karze. Wychowanie jest doskonalszą formą zabezpieczania wolności. Ważną rolę w tym zadaniu spełnia szkoła.

Szczytem wolności jest uczynienie daru z samego siebie i stronięcie od grzechu. Człowiek jest wolny, gdy służy. Św. Jan Paweł II był tego najlepszym przykładem, gdyż naśladował samego Chrystusa. Św. Jan Paweł II nauczał prawdziwej wolności głosząc młodym, aby wymagali od siebie choćby inni od nich nie wymagali. W ten sposób przejawia się odpowiedzialność za własną wolność.

W innych słowach św. Jan Paweł II nawoływał do realizowania wolności we wspólnocie i w odpowiedzialności za nią. Święty Papież nawoływał, aby każdy człowiek znalazł swoje *Westerplatte*, czyli prawdziwe wartości, o które będzie walczył. W zabieganiu o prawdziwe wartości dla dobra indywidualnego i zbiorowego przejawia się prawdziwa wolność człowieka.

### **Włodzimierz Wieczorek**

Czy Siostra Doktor lub pani Agata w nawiązaniu do własnych wypowiedzi chciałyby się odnieść do wygłoszonych treści lub postawić pytanie?

### **Siostra Rozalia Natalia Hagiel**

Chciałabym dopowiedzieć jeszcze o formie dialogu – wspólnego poszukiwania w wolności myśli i wypowiedzi.

Myślę, że dobrą propozycją byłoby używanie formy pytania, gdy przekazujemy ważne treści rozmówcy. Biorąc udział w dialogu słuchamy i prowadzimy konwersację. Ale też prowadząc dialog, z młodym człowiekiem, wówczas gdy chcemy przekazać mu swoje treści, doskonale sprawdza się forma zadawania pytań w celu wspólnego poszukiwania rozwiązania problemu. To prowadzi do większej wolności w wypowiedziach.

Właśnie taka forma dialogu, nawet w sytuacjach konfliktowych, trudnych, jest wyzwalamąca, prowadzącą do tego, że człowiek nie czuje się zagrożony, osaczony, czuje się chciany, akceptowany. To znaczy, że ta forma jest bardziej skuteczna. Wymaga jednak uwagi, koncentracji, aby nie pouczać rozmówcy i nie szukać bezpośredniego rozwiązania, tylko pobudzać do refleksji.

Zauważa się dzisiaj, dążenie do sukcesu, które jest tak bardzo obecne wśród młodych ludzi, sukcesu za wszelką cenę. Dotyczy spraw egzystencjalnych, zewnętrznych. W wychowaniu do wolności istotną rolę spełniają takie wartości: wiara, miłość, prawda. Prawda, zwłaszcza trudna, najboleśniejsza jest możliwa do przyjęcia tylko w atmosferze miłości.



## **Agata Jardzioch**

Chciałam się odnieść do słów Siostry i do mojej wypowiedzi w odniesieniu do dialogu. Jak najbardziej się zgadzam. Przypomniała mi się pewna sytuacja z mojego doświadczenia pracy jako pedagoga, a mianowicie spotkanie z pewnym gimnazjalistą, który stwarzał bardzo dużo kłopotów w szkole. Był agresywny, trudny, krnąbrny, nie chciał się podporządkować. Uciekał z lekcji. Ja jako pedagog szkolny pracujący w szkole, w gimnazjum miałam interwencję. Na takiej interwencji pedagog musi rozpoznać sytuację i wskazać co ma zrobić uczeń. Wtedy zapytałam tego ucznia dlaczego? co się dzieje? czego potrzebuje? On powiedział mi wtedy coś, co wydało mi się zadziwiające, a dziś to już lepiej rozumiem. Okazało się, że ja pierwsza zapytałam go *dlaczego?* Do tej pory nikt go nie pytał, każdy mu mówił co ma robić. A on nie rozumiał co się z nim dzieje. I zaczął opowiadać o sytuacji rodzinnej, o przemocy. I doszliśmy w tej długiej rozmowie do momentu, w którym on powiedział, że wcale tak nie chce postępować, on chce to zmienić. Spytał jak to zrobić. Odpowiedź na to pytanie nie była prosta. Szukanie odpowiedzi czasami trwa latami. Tacy ludzie 15, 16-letni czują ogromny niepokój związany z wzięciem odpowiedzialności za siebie. My, jako nauczyciele, nie wyręczymy ich w tym, ale możemy pomóc w braniu odpowiedzialności za siebie.

## **Dyskusja**

### **Krzysztof Haman**

Moi przedmówcy zastanawiali się jak dobrze korzystać z wolności w jej różnych wariantach i różnych sytuacjach, oraz jak wychowywać do tego dzieci i młodzież, lecz sens samego pojęcia wolności używanego w tych wypowiedziach wydaje mi się nie całkiem jasny i jednoznaczny. Spróbujmy więc ustalić, co to właściwie jest wolność. Wydaje mi się, że w powszechnym rozumieniu wolność oznacza pewien rodzaj swobody działania. Składają się nań dwa elementy. Po pierwsze, możliwość realizacji swoich zamierzeń bez przeszkód ze strony innych osób, lub ogólniej nazwijmy to, „czynników osobowych”, bo w grę może wchodzić jedna osoba ale też grupa osób albo jakaś instytucja przez grupę osób utworzona, czy nawet jakaś istota nadprzyrodzona ale dysponująca rozumem i wolną wolą. Przeszkody mogą być natury fizyczno-technicznej (np. można zostać uwięzionym w jakimś zamknięciu) albo psychicznej, gdy stwarzana jest sytuacja, w której realizacja zamierzeń okazuje się zbyt kosztowna w sensie materialnym lub duchowym. W tym przypadku stopień ograniczenia wolności zależy od tego jakiego rodzaju i wielkości koszty jesteśmy gotowi ponieść dla realizacji swoich zamierzeń. Brak takich przeszkód oznacza wspomniany w tekście p. Marcina Stradowskiego stan tzw. „wolności do”.

Drugim elementem swobody działania charakterystycznym dla stanu wolności jest brak przymusu realizacji, wbrew własnej woli, zamierzeń innego „czynnika osobowego”. Jest to tzw. „wolność od”. Ona też może być stopniowana. Zwróćmy też uwagę, że na to by pozbawienie czy ograniczenie swobody działania było traktowane jak pozbawienie wolności, musi być ono związane z celowym działaniem z woli jakiegoś „czynnika osobowego”. Ograniczenie ze strony czynników bezosobowych nie jest traktowane jak zniewolenie. Jeżeli np. mam zamiar polecieć jak ptaszek machając skrzydełkami, ale okazuje się, że niestety nie mogę, to nie traktuję tego jako ograniczenia mojej wolności. Można to wprawdzie traktować jako ograniczenie wolności z woli Bożej („jeśli ogórek nie śpiewa i to o żadnej porze, to widać z woli nieba prawdopodobnie nie może” jak pisał K. I. Gałczyński) ale byłoby to

nadmierne komplikowanie sprawy. Natomiast „czynnikami osobowym” ograniczającym moją wolność mogą się okazać ja sam, np. gdy wbrew własnym zamierzeniom ulegam jakiemuś nałogowi (zniewolenie przez grzech). Ale jeżeli narzucam sobie jakieś ograniczenia w imię wyższych racji np. moralnych, to nie jest to jednak zniewolenie, ale wolny wybór w ramach posiadanej wolności.

Jak dotąd mówimy o wolności pojedynczej osoby, ale z wolnością grupy osób np. narodu, sprawy przedstawiają się bardzo podobnie.

I jeszcze jedna uwaga. Można się czasem spotkać z poglądem, że prawdziwa wolność musi być wolnością „do dobrego”. Moim zdaniem jest to pewne pomieszanie pojęć. Prawdziwa wolność musi być wolnością i do dobrego i do złego. Z tym, że człowiek dobry będzie w ramach swojej wolności wybierał dobro, ale jeżeli nie będzie miał przy tym możliwości wybrania złego, to nie będzie naprawdę wolny.

Mówi się też czasem o tzw. wolności wewnętrznej, gdy chodzi nie o działania a o przekonania. Nie należy jej mylić tzw. wolną wolą, bo to jeszcze inna sprawa. To bardzo ważna problematyka, ale chyba nie o niej dziś dyskutujemy.

### **Włodzimierz Wieczorek**

Bardzo dziękujemy Panu Profesorowi za tę myśl ukazującą wolność jako możliwość realizacji zamierzeń. Kto z Państwa chciałby zabrać głos?

### **Elżbieta Mycielska-Dowgiało**

Ja podzielę się doświadczeniem z wczorajszego dnia. Jutro odbędzie się kolejne VIII Sympozjum organizowane przez Polskie Stowarzyszenie Nauczycieli Naturalnego Planowania Rodziny. W dniu wczorajszym pani doktor, która jest prezesem tego stowarzyszenia mówiła mi o pewnej sprawie, która pokazuje brak wolności u ludzi. Na UKSW jest w tej chwili tworzony wydział medyczny i osoba, która go tworzy, bardzo życzliwie rozmawiała z panią Prezes Stowarzyszenia, podkreślając, że działania Stowarzyszenia i nauczycieli Naturalnego Planowania Rodziny są ogromnie ważne i potrzebne w sytuacji bezpłodności małżeństw, która w tej chwili jest tak powszechna. Chciałaby, żeby były zajęcia z tego zakresu na tworzącym się wydziale. Słyszając tak pozytywną opinię pani Prezes zapytała czy może liczyć na poparcie, patronat pani profesor dla Sympozjum. Niestety tego nie uzyskała. Pani profesor jej odmówiła. Co za tym stoi? Lęk przed opinią w środowisku medycznym?

Okazało się, że to nie jedyny przypadek. Pani Prezes mówiła mi, że od wielu stowarzyszeń medycznych dostała podobne przesłanie. Gorące poparcie działań, ale odmowa udzielenia patronatu. A przecież Ojciec Święty mówił „Nie lękajcie się”. Jest to dowód na brak osobistej wolności. Myślę, że może być to dziedzictwo PRL-u, które wielokrotnie obserwowaliśmy. Ludzie na wysokich stanowiskach partii, wyjeżdżali gdzieś na prowincję by brać ślub kościelny lub chrzczyć dzieci. Ta dwoistość. Ten brak wolności. Ja myślę, że każdy w swoim sumieniu musi powiedzieć sobie, czy to mu nie grozi dzisiaj.

### **Włodzimierz Wieczorek**

Mam pytanie, jak państwo szukają równowagi pomiędzy paternalizmem a autonomią w wychowaniu dziecka w sytuacjach, w których dziecko chce czegoś, a rodzic czy nauczyciel wie, że to nie będzie dobre dla dziecka? Na przykład gdy dziecko chce jechać na wyprawę, która jest ryzykowna. Czy bliżej byłoby w stronę rozwiązań paternalistycznych: „nie możesz jechać i już”, czy bliżej autonomii: „jedź, tylko przestrzegaj zasad”. Takie przykłady można

mnożyć. Czy na przykład narzucać dziecku w klasie zadania, które ma zrobić realizując cele narzucone przez nauczyciela, czy podążać za uczniem, za jego celami i ułatwiać mu osiągnięcie tych celów? Więc rodzi się tu pytanie o to, jak wypracować równowagę między paternalizmem a autonomią dziecka? Prosiłbym o państwa przykłady czy o odpowiedź na to pytanie.

### **Agata Jardzioch**

Z racji mojej profesji i też tego, że mam dorastające córki, które zadają takie pytania dotyczące kwestii jak mają żyć, czy tak jak ich koleżanki, które mają chłopaków, wyjeżdżają, które są w pełni wolne, ale nie do końca. Dlaczego nie do końca?, pytam moją córkę. „Bo ja tak nie chcę”. Pytam „dlaczego tak nie chcesz?”. „Dlatego, że tak naprawdę, to te moje koleżanki nie są tak do końca wolne, bo one już były z tymi chłopakami, wyjechały, zadziało się to, co się miało zadziać i potem nauczyły się, że one niewiele już znaczą”. To nie ważne czego one pragną, czego chcą, że mają jakieś dalsze plany. Liczy się tylko ten moment, że to się zadziało, że miało miejsce. Moja córka mówi: „ja nie chcę takiej relacji budować”. „Ja chciałabym mieć taką relację, w której ja będę znaczyła, tyle samo co on. Moje potrzeby, pragnienia, tyle co jego”. W odniesieniu do pytania, które zadał pan doktor ja bym zapytała dlaczego i czego oczekujesz od tego wyjazdu? Co byś chciała, żeby tam się zadziało, jaki jest twój cel? Czego Ty pragniesz? Czego Ty chcesz? R+-

Rozmowa ta pozwoliłaby nam zbudować dialog i bym mogła przekazać tej dziewczynie jak ja to widzę, jakie są moje wartości. Bo dlaczego moje córki zadają mi takie pytania? Dlatego, że postawa moja i mojego męża jest inna. Naszą postawą jest budowanie rodziny doskonałej. Mamy 4 dzieci, więc tworzymy dużą wspólnotę, opartą na szacunku do drugiej osoby i dziecka i rodzica. W związku z tym już poprzez naszą postawę i nasze świadectwo nasze dzieci poszukują miłości otwartej, miłości życzliwej, miłości partnerskiej, miłości zorientowanej na drugiego człowieka.

Młodzież czuje się wolna, bo może na przerwie wyjść na papierosa. Miałam takie doświadczenie, były matury i na przerwie młodzi ludzie wychodzą na papierosa, bo są wolni i im wolno. W rzeczywistości oni nie są wolni. Są zniewoleni, tylko sobie nie zdają z tego sprawy. Nauczyciel winien stanowić wzór postępowania. To co mówi i jak żyje musi być spójne i konsekwentne. Jeżeli mówi: *nie rób tego, czy tamtego*, a sam robi te rzeczy, to nie jest dla ucznia żadnym autorytetem. On musi najpierw pracować nad sobą jako nauczyciel i dopiero może wpływać na drugiego człowieka.

### **Sandra Kowalczyk**

Moje pytanie brzmi, czy problemem jest sam wyjazd, czy raczej wyposażenie dziecka w wartości i zasady, które będą jego wewnętrznym przewodnikiem, w każdych warunkach. Bo my nie jesteśmy w stanie kontrolować dzieci, szczególnie starszych dzieci w każdej sytuacji. Jeżeli dzieci otrzymują miłość od rodziców, uwagę, troskę, to zazwyczaj jeśli nawet rodzice zostawiają większy margines swobody, to dzieci je posiadając wpojone przez rodziców zasady, poradzą sobie w życiu. W sytuacji trudnej decyzji wybiorą coś co nie będzie dla nich katastrofalne. Poza tym są też dzieci, które potrzebują doświadczyć na własnej skórze popełniania błędów. Dla rodziców to może być trudne obserwowanie tego z boku, ale czasami ludzie, którzy przeżyli ten burzliwy moment, jeśli wyciągną odpowiednie wnioski, mogą być dużym wsparciem dla innych. Myślę, że dużo zależy od tego jakie są warunki i wydaje mi się, że ścisła kontrola to nie najlepszy sposób na ochronę dziecka. Ważniejsze jest wyposażenie go w odpowiednie instrumenty.

## **Agata Jardzioch**

Absolutnie się z panią zgadzam. To co się dzieje w rodzinie to jest przekazywanie wartości w postępującym procesie oddalania się dziecka od nas. W wychowaniu chodzi o to, aby w tym procesie oddalania dziecka moja relacja z nim była właściwa dla jego rozwoju. Żeby rodzic wiedział, że w rzeczywistości, która będzie, daje swojemu dziecku wszystko to, co jest bezpieczne. Nie można trzymać dziecka na siłę pod kloszem. Mamy dać mu możliwość wybierania, by właśnie wychowywać ku wolności wyboru tego co dobre, czyli wychowywać ku wartościom. Dać mu tę wiedzę, żeby dziecko wiedziało co ma wybrać. Nie wyjazd jest tutaj trudnością. Tylko trzeba wyposażyć swoje dziecko w takie mechanizmy, w których ono będzie umiało powiedzieć nie.

## **Siostra Rozalia Natalia Hagiel**

Cytując Jana Pawła II, że: „nie ma wolności bez ofiary”, można więc potocznie rozumieć tę wypowiedź, że nie ma wolności bez rezygnacji w codziennym życiu. Ofiara jest możliwa ze względu na cel, na wartości, Dlatego, jeżeli można, należy unikać sytuacji, które stanowią zagrożenie dla przyjętych wartości.

Okoliczności czynu mają wpływ na odpowiedzialność osoby za czyn. Jeżeli okoliczności nie sprzyjają realizacji wartości, to unika się takich sytuacji. Można mówić, że dokonuje się wówczas wolny wybór, bo już wcześniej zostały wybrane wartości. Jeżeli spowiadamy się mówimy o okolicznościach naszego czynu. One zmniejszają odpowiedzialność za czyn, albo zwiększają. Przymus zewnętrzny do dokonania złego czynu zmniejsza odpowiedzialność. Jeżeli woła osoby jest na „nie”, ale przymus zewnętrzny był tak silny (na przykład gwałt) to poszkodowany jest wolny od odpowiedzialności. Jeżeli dziecko było wychowywane do wartościach i rozumiało, że mają one znaczenie w dokonywaniu wyborów nie będzie korzystało z takich możliwości, które narażają je na utratę wartości. Dialog w tym konkretnym przypadku jest konieczny.

## **Krzysztof Haman**

Wydaje mi się, że dobrze jest dać dziecku maksimum swobody w działaniu z tym, że trzeba podkreślić nasze do niego zaufanie. To jest czynnik bardzo mobilizującym do tego, żeby nas nie zawieść.

## **Gerard Sawicki**

Ja chciałem wrócić do pytania pana doktora, jak wywarzyć z jednej strony nakaz a z drugiej budować w dziecku poczucie, że ma wolność, że nie jest zniewolone. Bo są takie momenty kiedy jednak potrzebne jest bezwzględne posłuszeństwo dziecka, reagowanie na nasze polecenia, wtedy kiedy nie ma czasu na dyskusje. Szczególnie dotyczy to małych dzieci. Widzimy, że dziecku za chwilę może coś zagrażać i chcemy żeby się zatrzymało. To co wcześniej pan powiedział o tej mamie, która goni za dzieckiem i woła „stój” i ono wie, że musi stanąć. I czasami patrzę ze zgrozą na takie mamusie, które ścigają swoje dzieci i uśmiecham się w środku, dlatego że mam psa i niewielu rzeczy go nauczyłem, ale nauczyłem go rzeczy, które uważałem, że są potrzebne. Nie jakieś podawanie łapy, żeby się popisać. Tylko, żeby on był bezpieczny. Kiedy dochodzimy do ulicy mówię „zostań” i on siada. I kiedy powiem „teraz” to dopiero przebiega na drugą stronę. Jak osiągnąć to posłuszeństwo nie zniewalając? To jest pierwsze pytanie.

I może od razu zadam drugie, poważniejsze, nawiązujące do tego, co dla mnie jest szalenie ważne, do tego, że nie ma wolności bez naszej odwagi. Każdy wiadomo się lęka, ale chodzi o to, żeby zapanować nad tymi swoimi lękami, bo dopiero wtedy możemy poczuć się wolni. I teraz chciałem to przenieść na wolność wynikającą z tej najdoskonalszej miłości, miłości do Boga. Jeżeli ta nasza doskonała wolność wynika z tego, że kochamy Boga to do mnie trafia bardzo mocno. Natomiast chciałem się zapytać co w takim razie zrobić z bojaźnią bożą. Czy jeżeli ktoś odczuwa silną bojaźń bożą to właściwie to determinuje jego niektóre decyzje, czy to nie deprecjonuje jednak tej najdoskonalszej wolności wynikającej z relacji z Bogiem?

### **Agata Jardzioch**

Ja pozwolę sobie odnieść się do pierwszego pytania. Mam poczucie, że jest ono bardziej o charakterze pedagogicznym. Co zrobić kiedy konieczny jest przymus? Dziecko musi zrealizować mądrą miłość, miłość wymagającą życzliwości i zaufania. Miłość to jest zaufanie. Dziecko ufa, że my chcemy jego dobra. I w ten sposób kształtując dziecko możemy wpajać mu zasady. Dziecko wykona nasze polecenie. Ono jeszcze może nie rozumie dlaczego tak ma się stać. Druga rzecz to jest wyjaśnienie dziecku dlaczego. Kiedy dziecko chce wybiec na ulicę a jedzie samochód, trzeba natychmiast je zatrzymać, aby dziecko było bezpieczne. Ono jest jeszcze niedojrzałe i nie zdaje sobie sprawy z wielu zagrożeń. Kiedy je zatrzymamy, należy dziecku wyjaśnić dlaczego je zatrzymaliśmy. „Jechał samochód mógł ci zrobić krzywdę”. Myślę, że jeżeli tak postępujemy to dziecko bez sprzeciwu będzie wykonywać nasze polecenia. Jesteśmy w stanie je wychowywać w pewnych bezpiecznych ramach. To nie chodzi o bezstresowe wychowanie, które prowadzi do samowoli i zagubienia tożsamości bo człowiek nie wie, w którą stronę ma podążać. Chodzi o to, żeby mieć świadomość prawdy i rzeczywistości. To daje szansę. Nie daje może pewności, ale daje szansę na uzyskanie tego o czym pan mówił.

### **Siostra Rozalia Natalia Hagiel**

Chciałam dopowiedzieć, że postępujemy tak, jaką mamy świadomość. Trzeba wziąć odpowiedzialność za swoje czyny. Demon wykorzystuje sytuacje gdy oskarżamy się przed sobą za popełnione grzechy, złe czyny, wówczas popadamy w smutek, niechęć do życia. Nierzadko oskarżamy innych. Podejmując decyzję i dokonując konkretnego czynu mieliśmy stopień świadomości uwarunkowany wieloma czynnikami. Po prostu mieliśmy taką świadomość i tak wybraliśmy, koniec. Pan nam przebaczył w sakramencie pokuty. My sobie też przebaczymy. Każdy z nas został zraniony osobistym grzechem lub innych, ale Pan nas leczy, Jego wyzwalająca siła. Prawda Jezusa jest taka – On był przybity do krzyża, zraniony i on cię rozumie. W Jego ranach jest nasza siła. Ta płaszczyzna wiary jest nam bardzo potrzebna do przeżywania naszych słabości tych z przeszłości i tych teraźniejszych. Nie pozwólmy Złemu, aby nas gnębił, nasz Pan jest mocniejszy.

### **Gerard Sawicki**

Ja myślę, że my jako wychowawcy powinniśmy się starać, aby w dzieciach rozwijało się poczucie, że Bóg je kocha. Bezwarunkowo. Co nie oznacza, że może ono robić wszystko. Tylko tak, aby nie zasmucać Pana Boga. Myślę, że to też jest kluczem do mojego pierwszego pytania, że wielu rzeczy nie zrobiłem, nie ze względu na zniewolenie, ale aby nie zasmucać mojej mamy. I wtedy czujemy się wolni i jest nam dobrze.

### **Sandra Kowalczyk**

Myślę o przywołanym przypadku w kontekście oceniania swojego postępowania. Czasami błędy, które popełniamy, rozumiemy w kategoriach grzechu, który rodzi poczucie winy. Zastanawiam się czy nie lepiej by było uznać, że wybrałam tak jak umiałem w tamtej chwili. Nie potrafiłam inaczej. Żeby umieć też sobie wybaczyć krzywdy zadane sobie i innym. Wydaje mi się, patrząc jaka jest skala depresji, samobójstw wśród dorosłych i wśród młodzieży, że takie podejście byłoby dobre dla zdrowia psychicznego. My nauczyciele musimy rozmawiać z dziećmi i starać się wychować je podejmowania decyzji, ale też umiejętności wybaczenia sobie kiedy okaże się, że ta decyzja była błędem.

### **Siostra Rozalia Natalia Hagiel**

Chciałam dopowiedzieć, że postępujemy tak, jaką mamy świadomość. Trzeba wziąć odpowiedzialność za swoje czyny. Demon wykorzystuje sytuacje gdy oskarżamy się przed sobą za popełnione grzechy, złe czyny, wówczas popadamy w smutek niechęć do życia. Nierzadko oskarżamy innych. Podejmując decyzję i dokonując konkretnego czynu mieliśmy stopień świadomości uwarunkowany wieloma czynnikami. Po prostu mieliśmy taką świadomość i tak wybraliśmy, koniec. Pan nam przebaczył w sakramencie pokuty. My sobie też przebaczymy. Każdy z nas został zraniony osobistym grzechem lub innych, ale Pan nas leczy, Jego wyzwalająca siła. Prawda Jezusa jest taka – On był przybity do krzyża, zraniony i on cię rozumie. W Jego ranach jest nasza siła. Ta płaszczyzna wiary jest nam bardzo potrzebna do przeżywania naszych słabości tych z przeszłości i tych teraźniejszych. Nie pozwólmy Złemu, aby nas gnębił, nasz Pan jest mocniejszy.

### **Gerard Sawicki**

Bardzo dziękuję, tylko żałuję, że nie słyhać nas szerzej. Bo niestety słyszy się rzeczy inne. Takie deprymujące i to spowodowało, że w którymś momencie pomyślałem, że spróbuję założyć własny Kościół i nawet wymyśliłem nazwę, żeby od razu już w samej nazwie było to wszystko o czym siostra powiedziała, Kościół Jezusa Przyjaciela Ludzi. A kolega ze studiów, Karol powiedział „Gerard nie przesadzaj. Załóż zakon.”.

### **Włodzimierz Wieczorek**

Tu się jeszcze otwiera przestrzeń na pytanie, na ile dziecku możemy pozwolić, w duchu wychowania do wolności, doświadczać konsekwencji jego indywidualnych decyzji. Podzielę się z państwem moim doświadczeniem z placówki leczenia uzależnień. Trafiają tam młode osoby uzależnione, wtedy kiedy rodzice wymeldują ich od siebie z domu. Dotychczas w duchu miłości, odpowiedzialności za dziecko rodzice sponsorowali jego/jej uzależnienie. Dawali mieszkanie a on/ona wychodził/a wracał/a nietrzeźwy/a po narkotykach, wysłuchał/a pretensji. Wychodził/a, wracał/a i tak bez końca. Proces zdrowienia zaczął się jak stał/a się bezdomny/a i to jest pytanie o te trudne dary miłości rodzicielskiej kiedy pozwalamy dziecku doświadczyć konsekwencji działania. Można szukać analogii w relacjach nauczyciel – dziecko, gdy przychodzi zakończenie roku i mimo, że nauczyciel bardzo lubi dziecko, ale nie może dać mu pozytywnej oceny. Też mam pytanie o państwa doświadczenie. Na ile chronić dzieci przed konsekwencjami ich działań i na ile to jest dla nich wyzwalające, a na ile pozwolić im się zmierzyć z konsekwencjami ich wyboru?

### **Siostra Rozalia Natalia Hagiel**

Uważam, że rodzice którzy kochają swoje dziecko wiedzą, w którym momencie można zastosować tak drastyczne środki, bo to jest mocny środek. Mówimy, że alkoholika leczy się w ten sposób, że się go nie wspiera w tym co robi. Terapia polega na tym, aby bliscy go nie chronili, nie ukrywali problemu, bo wtedy utrudniają leczenie. Oczywiście przy uzależnionym dziecku trudna jest decyzja czy użyć tego drastycznego środka wyrzucając uzależnione dziecko z domu. Rodzice są odpowiedzialni za to, co się będzie dalej z tym dzieckiem działo, za jego przyszłość. I tutaj miłość będzie dyktowała jak postąpić. Według mojego odczucia nie ma rozeznania, nie ma recepty, która komuś pomoże.

### **Agata Jardzioch**

Nie ma jednego rozwiązania na każdą sytuację. Każda sytuacja jest inna, wymaga innego rozwiązania. Jeżeli chodzi o pracę nauczycieli w szkołach, to my dajemy dzieciom możliwość wzięcia odpowiedzialności za siebie. Tworzymy im życzliwe warunki. Stwarzamy im możliwość. Oni biorą za siebie odpowiedzialność na miarę swojego rozwoju, na miarę swoich możliwości. To nauczyciel poznając dziecko wie jakie są te możliwości. W każdej sytuacji dziecko bierze odpowiedzialność za siebie i ponosi konsekwencje swojego postępowania. Ja bym powiedziała, że trzeba postępować w sposób zdecydowany, ale życzliwy i pełen miłości do dziecka, bo wtedy jest szansa, że dziecko to udźwignie.

### **Włodzimierz Wieczorek**

Postawmy tutaj kropkę. Czas nasz już się skończył. W tym roku akademickim mówiliśmy o prawdzie, dobru, o pięknie, o miłości. Dziś kończymy refleksją na temat wolności. Przyjrzelśmy się poszczególnym wartościom odkrywając jak istotne jest to, by wartości były ze sobą powiązane. W świecie, w którym wartości są zatomizowane zaczynają odwracać się przeciwko człowiekowi. Prawda bez dobra, dobro bez prawdy, miłość bez dobra czy miłość bez prawdy sprawiają, że człowiek, który żyje według takich wartości traci wolność. Nawet jeśli tego nie widzi, żyje w jakiejś iluzji.

Bardzo dziękuje naszym dzisiejszym prelegentom. Szczególne podziękowania składam na ręce Pani Rektor, która jest patronem naszych spotkań, nestorem. Dziękuję całej kadrze profesorskiej, inteligencji katolickiej, społeczności studentów.

Bardzo dziękujemy Panu Marcinowi, który robi stenogramy naszych Konwersatoriów, dzięki czemu powstają kolejne tomy „Odpowiedzi na trudne pytania dzisiejszego świata”.

*Spisał z nagrania Marcin Borzęcki*

### **Wypowiedź przysłana drogą mailową**

#### **Marianna Łacek (Australia)**

Wolność, czyli wolno mi podejmować decyzję. Wolno dokonywać wyboru. Najpierw czynią to za dziecko rodzice, aby w miarę upływu czasu dać mu coraz więcej możliwości decydowania o sobie. Aż przychodzi dzień, że młody człowiek decyduje: Ja sam. To moje życie.

Wychowując dzieci staraliśmy się stosować jak najmniej zakazów. Często natomiast rozmawialiśmy o konsekwencjach podejmowanych decyzji. Zawsze także stawialiśmy na pierwszym miejscu obowiązkowość. Do obowiązków każdej niedzieli należało uczestniczenie we Mszy św.

Jeden z synów kończył 21 lat. Tutaj oznacza to wejście w dorosłość, tak jak w Polsce „osiemnastka”. Na sobotni wieczór siostra i bracia zaprosili mu gości. My, rodzice przygotowaliśmy przyjęcie. Młodzież – kilkadziesiąt osób – bawiła się doskonale do wczesnych godzin niedzieli. My czuwaliśmy dyskretnie, aby wszystko przebiegało bez problemów. Kilko młodych ludzi zostało u nas do rana, zajmując wszystkie możliwe do spania miejsca a nawet rozłożone materace. Niedzielny ranek zajęło nam późne śniadanie z gośćmi oraz doprowadzenie domu i ogródka z powrotem do stanu używalności... W naszym kościele odprawiane były wtenczas dwie polskie Msze święte – o godz. 12 i o 19.30. Troje (dorosłych) dzieci oraz ich koledzy, zdążyli na 12.00.

My i nasz wczorajszy solenizant zdecydowaliśmy, że pójdziemy na tę wieczorną. Teraz pojechał aby pożegnać się jeszcze z kolegami. Zadzwoił przed wieczorem, tłumacząc, że inna grupa kolegów, którzy przyjechali z odległych dzielnic organizuje dla niego urodzinowe spotkanie na plaży. – Ja wiem, że to niedziela, ale czy mogę, czy powinienem pójść? – zapytał. Nasza odpowiedź była prosta. – Ty jesteś już dorosły. Zastanów się i podejmij decyzję. – Chyba pójdę spotkać się z nimi, odpowiedział po chwili wahania.

Muszę przyznać, że z ciężkim sercem szliśmy tego dnia do kościoła. Czy można to było zorganizować inaczej? Przecież mógł pójść na australijską Mszę o innej godzinie. Znaleźć tam gdzieś katolicki kościół... Zadzwoiły dzwonki, do ołtarza zbliżył się polski kapłan. I w tym momencie pojawił się obok nasz syn. – Mówiłaś mi kiedyś, że ja nigdy w życiu nie opuściłem żadnej Mszy świętej (urodził się we wtorek, więc w niedzielny letni dzień poszliśmy wszyscy do kościoła), skomentował po nabożeństwie. Nie chciał wspominać swoje 21 urodziny jako pierwszą w życiu niedzielę bez Mszy św.?

Kolegów udało się znaleźć na jednej z sydneyjskich plaż bez wielkiego trudu.